

Kuryer Poznański

wycodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna:

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs Preiskarte für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. Cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego, siedmiu ładowego wiersza. — Reklamę po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halii n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 lipca.

Z bieżącej chwili.

W francuskiej Izbie deputowanych interpelował socjalista Jaures w sprawie wewnętrznej polityki, zarzucając rządowi, że prowadzi walkę przeciw socjalistom, że zamierza w senacie przeprowadzić ustawę, odbierającą robotnikom prawo strajkowania. W końcu żądał mówca rozmaitych reform w duchu socjalistycznym. Radykał Jourdan wzywał rząd, aby się oparł na radykałach. Prezes ministrów Ribot wykazywał, że socjaliści nie stawili jeszcze ani jednej praktycznej reformy, i oświadczył gotowość rozważania takich reform, jeśli je Jaures przedłoży. Rząd zawsze służył krajowi lojalnie i utrzymywał porządek, bez użycia gwałtu. Nie chce jednak, aby syndykaty były ogniskiem politycznej nienawiści (oklaski). W końcu stał się Ribot kwestyją zaufania. Zwyczajny porządek obrad odrzucono 354 głosami przeciw 148 głosom, a uchwalono rezolucyjną, przyjętą przez Ribota 332 gł. przeciw 83 gł., zachęcającą rząd do stawiania oporu socjalistycznym naukom. — W komisji wojskowej przemawiał minister wojny przeciw dwuletniej służbie, ponieważ po zaprowadzeniu tej reformy stan czynny armii nie byłby tak wielki, jak w Niemczech. — Na bankiecie Izby handlowej w Nantes wygłosił minister handlu Leboum mowę, w której podnosił, że handel Francji nie uczynił od 20 lat żadnych postępów, podczas gdy Anglia, a szczególnie Niemcy wytworzyły sobie ważne pola zbytu. Przyczyna tego nie leży w obecnym systemie gospodarki ekonomicznej, tylko w wysokich cenach produktów francuskich. Aby temu zapobiedz, należy przemysł zachęcić do produkowania na sposób rzemieślniczych krajów. Oprócz tego należy ułatwić kredyt i ustanowić za granicą Izby handlowej. — „Temps“ donosi że wiadomości o nastąpieniu publikacji konwencji pomiędzy Francją a Rosją są bezpodstawne.

O stanie rokowań w sprawie zaciągnięcia przez Chinę pożyczki rosyjsko-francuskiej, londyńskie biuro Reutersa pozostało następującą despesze: „Chiny nie są skłonne przyjąć proponowanych im warunków, co do pożyczki, przeznaczonych na odszkodowanie Japonii za zrządzenie się porywuspu Liao-Tang. Uważają one, że podobna pożyczka zaszkodziłaby przeprowadzeniu znacznie większej, potrzebnej dla zwrotu Japonii kosztów wojennych. Przystępując do Chin wola zaciągnąć na całkowitą sumę pożyczki, na wszystkich rynkach Europy i Ameryki, a nie ograniczać się do operacji w dwóch krajach, zwłaszcza, iż kraje te żądają w zastaw ceł, pozabawiając w ten sposób rząd chiński możliwości uzyskania korzystnych warunków finansowych przy pokryciu całkowitej, potrzebnej dla zaspokojenia zobowiązań względem Japonii sumy.“ Wiadomość tę potwierdzają także i petersburskie „Birżewyje Wiedomości“ zaznaczając, że dotychczas nie nadeszła jeszcze stanowcza w tej sprawie decyzja rządu chińskiego w Pekinie, tak piszą: „Tam wszystko idzie nader wolno, zwłaszcza, gdy dyplomacya dwu wielkich mocarstw (Anglii i Niemiec), których haute finance nie miała brać udziału w realizacji pożyczki, robi wszystko, co można, żeby jeśli nie przeszkodzić całkiem, to przynajmniej odwieść zawarcie pożyczki. Przewidywać należy dużo niespodzianek, a niepodobna powiedzieć kiedy układy się skończą. Syndykat jest bardzo ostrożny i żąda zachowania formalności zbytniezych w transakcjach z państwami Europy lecz nieodwrotnych, gdy się ma mieć do czynienia z państwami wschodnimi.“

W następnym zaś numerze „Birż. Wied.“ zaznaczają, że brak wiadomości z Pekinu wywołuje niezadowolenie sfer finansowych, które przeprowadziły wszelkie roboty przygotowawcze do realizacji pożyczki. „Otoż — czytamy dalej — pośród przedstawicieli grupy finansowej rosyjsko-francuskiej. bawiącej obecnie w Petersburgu, powstała myśl zaofiarowania swych usług bezpośrednio Rosji. Chcą pożyczkę 400,000,000 fr. w złocie, bądź to dla dalszych operacji konwersyjnych, bądź dla pokrycia kosztów budowy dróg żelaznych. Wymiana myśli obecnie nawiązana i może z łatwością doprowadzić do określenia warunków rosyjskiej pożyczki metalicznej. Gdyby propozycja syndykatu została przyjęta, może z łatwością przyjść do tego, że Chiny, które dzisiaj zwłoczą z odpowiedzią, będą wkrótce wobec zmienionych warunków naprośnie kolatały do podwoi, które się już dla nich nie otworzą.“

Ustępujący ministrowie angielscy udali się w sobotę do Windsoru, aby wręczyć królowej pieczęcie, które otrzymają niezwłocznie nowi ministrowie. Nowy gabinet składa się jak następuje: Lord Salisbury został zamianowany premierem, sir Henry James kanclerzem księstwa Lancaster, sir Matthew White-Ridley ministrem spraw wewnętrznych, markiz of Lansdowne ministrem wojny, lord Hamilton sekretarzem dla Indyi, C. I. Ritchie prezesem urzędu handlowego, lord Ashbourne lordem kanclerzem dla Irlandyi, lord Cadogan lordem namiestnikiem dla Irlandyi, lord Balfour of Burleigh sekretarzem dla Szkocyi. Ustępujący ministrowie zostali odznaczeni bądź to tytułem, bądź też orderami.

Komunikat tureckiej ambasady w Paryżu opiewa, że wedle doniesień generalnych gubernatorów z Salonik, Monastyr i Kosowa, panuje w odnośnych prowincjach zupełny spokój. W Uskub nie było żadnego ruchu powstańczego, nie prawdą też, jakoby Albańczycy spalili kilka wsi. Dwie tylko bandy bułgarskich brygantów przekroczyły granicę pod Kosowem i zamierzały dopuścić się wykradzień. Nadgraniczną straż wojskową ściągają je i około 30 bry-

gantów wzięła do niewoli. Wiadomość zofijska o fermentacji w Kandii jest również całkiem bezpodstawną. — Wedle pogłoski, W. Porta chce gubernatorem Armenii zamianować byłego ambasadora w Petersburgu Szakir baszę.

W najbliższym czasie, wedle dzienników petersburskich, ma nastąpić nominacja czterech liberalnych członków Izby magnatów. Skutkiem nominacji tej — pisze „Pester Lloyd“ — są losy pozostałych ustaw kościelno-politycznych zapewnione w Izbie magnatów. W ogólności w nominacji tej widzą dzienniki fakt wielkiej doniosłości politycznej i wyraz zaufania korony dla ministerstwa Banffego.

Ciekawy dokument.

Czytelnicy pamiętają zapewne jeszcze podaną przez nas wiadomość o księdzu, który napisano do niego w prywatnej sprawie przez nauczyciela Polaka po niemiecku listu nie przyjął, opatrzywszy go w dopisek, że uważa taki list za osobistą obrazę. Dopisek ten dostał się prawdopodobnie za pośrednictwem członków Spółki anty-olskiej do rąk królewskiej rejencji w Poznaniu, która w skutek tego owego kapłana pozabawiła prawa kierowania nauką religii w szkole ludowej. Poniżej zamieszczamy odośnie pismo rejency, nadmieniając, że owym księdzem jest X. proboszcz Andersz ze Stupi, a nauczycielem pan Gapa z Sapowic, młody, dopiero od 1 października 1894 roku będący w urzędzie, a pochodzący z parafii Bługowskiej, wsi Podróżnej, że rejencya opuściła ostatnie dwa zdania dopisku X. proboszcza A., widocznie więc — ów Hakatysta, który dopisek Xiędza przesał w tłumaczeniu rejency, owo zdanie opuścił.

Regierung.
Abtheilung für Kirchen- u. Schulwesen
zu Posen.
J. N. 5449/95, II Gen.

Euer Hochwürden haben einen in deutscher Sprache an Sie gerichteten Brief eines Lehrers mit folgendem Bemerken an diesen uneröffnet zurückgesendet:

„Ihren Brief, der nach seiner Form, soweit mir aus der Mittheilung bekannt, einen privaten Inhalt hat, (było: „mający formę i, o ile mi wiadomo z opowiadania, treść prywatną), sende ich Ihnen uneröffnet zurück, weil schon die Adresse, weil sie deutsch ist, für mich beleidigend ist; denn sie rührt („choć pochodzący od Polaka.“) von einem Polen her, für welchen Sie gelten und ist an einen Polen, der ich bin, adressirt. Wenn schon jeder Eingepfarrte, als mein der geistlichen Obhut anvertrauter Sohn, mir, seinem geistlichen Obern, (powinno być „Vorgesetzten“) Achtung schuldig ist, so bin ich um so mehr berechtigt, diese Achtung vom Lehrer zu verlangen, denn dieser soll weder durch Wort noch durch sein Beispiel den Parochianen Aergerniss geben, sondern denselben vielmehr voranleuchten.“

In diesem Verhalten und dieser Entgegnung bekunden Sie eine solche Abneigung gegen deutsches Wesen, dass wir Ihnen nicht länger die Leitung des Religions Unterrichts in deutschen Schulen belassen können, ohne befürchten zu müssen, dass Sie die Aufgaben dieser Anstalten schädigen.

Wir entziehen Ihnen daher von diesem Tage ab die durch Verfügung vom 6. Dezember 1890 Nr. 10166, II. Gen. Ihnen anvertraute Leitung dieses Unterrichts in den Schulen Ihrer Parochie.

(gez.) Skladny.
An den Probst Herrn Andersz
Hochwürden.
Slupia (sic)
Kr. Posen-West.

Nie piszemy artykułu, gdyż wypadłby zbyt ostro, ale nie podobna nam wstrzymać się od kilku uwag.

1) Zarzut obrazę odnosił się, o ile wiemy, do całego zachowania się p. Gapy w obec X. proboszcza Andersza. Nie wchodzimy tu w bliższe szczegóły, dość wspomnieć, że były już poprzednio nieporozumienia z powodu zachowania się p. G. w czasie rewizji szkół, z powodu kolendy, denuncjacji przed X. dziekanem, wrzeczony dyspensy i t. d. Faktem jest, że p. G. w czasie rewizji szkolnej nie poprawiał błędów rzeczowych, mimo, że mu Xiądz parę razy zwracał na to uwagę.

2) Nigdy w urzędowych stosunkach nie mówił X. A. do nauczycieli po polsku i nigdy w szkole nie dotknął niczego niekorzystnego, owszem przy poświęceniu szkoły sapowickiej przemówił w interesie pana Gapy do rodziców, czego świadkiem inspektor powiatowy p. Casper.

3) Gdyby do pana Składnego jako Niemca inny Niemiec napisał list po polsku, pewnieby się też obraził, ale żaden Polak nie posadzały go, iż ma nadzwyczajną „Abneigung gegen polnisches Wesen“.

4) Czy w ogóle może Xiądz wpłynąć niekorzystnie na ideę państwową przez nadzór religii, skoro nauczyciele nie potrzebują troszczyć się o ich uwagi, pewni bezkarności?

5) Pisze rejencya o „deutsche Schulen“, myślny znali dotąd jedynie „preussische“, bo minister oświaty nie jest ministrem ruszki, lecz pruskim.

6) Przypuszczają, że obawiają się, aby X. A. nie naraził na szwank interesów szkoły. Przecież Niemcy

nie boją się nikogo krom Boga, a teraz coraz to kogoś innego się boją.

7) X. A. miał prawo napisać list taki, bo jak napisano w zdaniu opuszczonym: „Nie żyjemy pod baszami tureckimi ani pod knutem moskiewskim, lecz w państwie konstytucyjnym“. Ale dzisiaj trudno to zrozumieć, skoro Towarzystwo hańbiące zwierzchnie władze, bo biorące za zadanie dozorowanie („überwachen“) urzędników, chwali sam minister. W takim razie i naczelni prezesi i rejencya muszą się bać i słuchać pp. H. K. T.

O zbytku

przy uroczystości otwarcia kanału północno-bałtyckiego

rozpisywały się niektóre pisma niemieckie krytykując ów zbytek bardzo ostro. Dwie tak między sobą różniące się gazety, jak konserwatywne „Volk“ i „Vorwärts“ tak bardzo na tym punkcie zblizają się do siebie, że „Volkowi“ zarzucono, iż jego wywody można by także pominąć w socjalistycznym jakim piśmie. „Nordd. Allg. Ztg“ uważa na rzecz pozioma, aby skarżyć się na zbytek przy uroczystościach, które także na zewnątrz w świetnej oprawie przedstawiają obraz dnia radosnego monarchii. Etnatu królów i cesarzy nie można stawiać pod te same prawa, co budżet drobnego mieszczanina. Tak wielkie państwo, jak Niemcy, nie może swych gości traktować zupa, jaką się daje żebrakom. Bardzo niesmacznym — zdaniem „Nordd. Allg. Ztg“ — jest zarzut, czyniony miastom i ludziom prywatnym z powodu zbytku, jeżeli przy tak ważnej dla kraju sposobności, dla uczczenia cesarza zdołają domy i ulice. Jeżeli towarzyszył Schulze przyjmując wielce cenną wizytę towarzysza Schmidta, to także sięga głębiej do kieszeni.

Korespondent niemieckich pism katolickich zaznacza, iż nie myśli z góry piorunować przeciw zbytkowi, ponieważ tenże często daje wielu osobom sposobność do pracy i zarobku. Nie powinien on tylko wyrażać się w beznymne marotrawstwo, a także królom i cesarzom nie wolno dopuszczać się większego zbytku, aniżeli im na to pozwala ich kieszeń. Jeżeli jednakże miasta i inne gminy dopuszczają się zbytku, natenczas powstaje pytanie: kto płaci przyjemności, jakie urząda się dla niewiuel wybranych? Podatki musi w znacznej części płacić ogół mniej zamożnych klas, a jeżeli przy takiej sposobności zachodzi pewien zbytek, to trzeba sobie dzisiaj przypomnieć, jak to będzie działało na biedniejsze klasy.

Korespondent katolicki gani np. utworzenie wyspy na Alsterze w Hamburgu kosztem 700,000 m. i wydatek ten nazywając marnotrawstwem tak pisze dalej: „Rzecz, tj. placący podatki, przeznaczili na tę uroczystość 1,700,000 m. W czasie, kiedy ministrowie skarbu targują się o paraset tysięcy marek i kiedy na najpotrzebniejsze cele kulturalne nie ma pieniędzy, przedstawia 1,700,000 m. już bardzo pokazałą sumę. Dokonano za te pieniądze coś pięknego, choć nie możemy powiedzieć, iż zbytek był rażący i formalny. Jednakże w obec naszego położenia finansowego suma ta była dotkliwą, a co jeszcze smutniejsze, że ona prawdopodobnie nie wystarczy. Chcielibyśmy tu zwrócić uwagę na jedną stronę zbytku i to na zbytek ze strony gości.“ Korespondent zaznacza np., że panowie z prasy na koszt państwa wypili cały zapas szampana na statku „Książę Waldemar“, przez cały dzień wino lało się strumieniami, a reprezentanci prasy kazali sobie podawać najwytworniejsze potrawy. Gospodarz naturalnie nie na tem nie ucierpiał, gdyż z pewnością przedłożył panu Marszałkowi bardzo słony rachunek za te libacje.

W końcu jeszcze zwraca korespondent uwagę na to, że postowie także dopuszczali się nadużyć i wybrków, że w miejsce służących, których wolno im było zabierać, przywołili krewnych lub znajomych. Tego rodzaju rzeczy kompromitują nie tylko reprezentantów ludu i prasy, ale nadto należą do nagany godnego zbytku i tem ostrzej należy je potępiać, że za ten zbytek płacić muszą inni ludzie.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(82 posiedzenie.)

Berlin, 28 czerwca godz. 11.

Na wstępie posiedzenia cofnął dep. Kardorff (wolnokons.) wyrażenie „państwo rozbójnicze“, jakiego użył na ostatnim posiedzeniu mówiąc o księstwie Reuss, poczem Izba przystąpiła do trzecich obrad nad ustawą o podatku spadkowym. Dep. bar. Heere-mann (centr.), który chce, aby zwolniono od podatku nie tylko publiczne, ale wszystkie domy sierot, żądał osobnego głosowania nad wyrażeniem „publiczne“, ponieważ żądał, aby je skreślono i uzasadniał to swoje żądanie bliżej. Dep. Kirsch (centr.) przemawiał za tą propozycją, sprzeciwiał jej się zaś minister Miquel, poczem zatrzymano większością głosów ten wyraz i przyjęto całą ustawę z proponowanymi przez dep. Kirscha zmianami redakcyjnymi.

Izba obradowała następnie nad przyjętym już w Izbie Panów projektem, żądającym usunięcia zamieszczonych w ustawie, odnoszącej się do zniesienia bezpośrednich podatków z 11 lipca 1893 r., obowiązków zwrotu podatków gruntowych. Projekt ten zgadza się z wnioskiem dep. Jürgensena w Izbie deputowanych.

Dep. Richter (woln. str. lud.) przemawiał przeciwko wnioskowi, dowodząc, że z udzielonych swego czasu 22 milionów na wynagrodzenia za podatki gruntowe, przypada 17 milionów na obwody dominiarne. Tak samo badał on obecne zobowiązanie do zwracania podatku gruntowego, wynoszące około 10 milionów, z których 6 do 7 przypada na wielką własność na wschodzie państwa, tak że drobni właściciele, chłopci itd. wcale nie są w tem interesowani. Dalej wywoził on, że roczna kwota przekazywanych przez państwo gminom podatków gruntowych i budynkowych stanowi daleko wyższą sumę, aniżeli renta przeznaczona na umorzenie wynagrodzenia za podatki gruntowe. Mówca przedstawiał finansowe położenie, zaznaczając, iż tak skąpe są środki na cele kulturalne itd. iż nazwał przyjęcie ustawy smacznym kśkiem dla socjalnej demokracji.

Dep. bar. Dobenech (kons.) uważał, iż projekt uzasadnia słusność i sprawiedliwość.

Dep. bar. Huene (centr.) prosił usilnie, aby projekt odrzucił. Uregulowanie kwestyi, czy sumy powinny być zwrócone, było jednym z najważniejszych punktów przy ustawie z 1893 r. i ówczesna decyzja opierająca się na podstawie kompromisu, wynikała z poczucia prawnego ludności, które się poruszyło na nowo. Położenie jest dzisiaj to samo, co przed dwoma laty. Nie należy i dzisiaj zmieniać nic w tej kwestyi, inaczej bowiem otworzy się pole agitacyi i zaniepokojeniu.

Dep. Christophersen (wolnokons.) tłumaczył stanowisko prawne i przemawiał za przyjęciem projektu. Minister dr. Miquel oświadczył, że rząd nie zna jeszcze ogólnego rezultatu badań, jak rzeczy stoją z obowiązkiem zwracania sum w pojedynczych przypadkach, podał specjalne zestawienie, zaznaczając, że wszystko, co dzisiaj przedłożono w sprawie projektu, powiedziano już w 1893 r.

Dep. dr. Sattler (nar. lib.) wysunął z podanych przez ministra liczb wniosek, że chodzi tu przede-wszystkiem o darowiznę dla wielkich właścicieli.

Dep. Hansen (wolnokons.) przemawiał za ustawą i bardzo ostro polemizował przeciw Richterowi, którego mowę nazwał arcydziełem nieprawdy. Za projektem występował także dep. Jürgensen (nar. lib.) Dep. Ehlers (woln. zjedn.) twierdził, iż lud straciłby zaufanie do parlamentu, gdyby tenże dzisiaj zarzucił stanowisko swoje z 1893 r. Dep. Fischer (kons.) odparł zarzut, jakoby marnotrawczym był tutaj interes wielkich właścicieli ziemskich.

Nad § 1 odbyło się głosowanie imienne i przyjęto go drobną większością, 126 głosami przeciw 109, tak samo przyjęto § 2 bez dyskusyi.

Koło polskie głosowało wraz z centrum i wolnomyślnymi przeciw projektowi.

Izba zatwierdziła po krótkiej dyskusyi projekt, dotyczący prawa zastawy przy kolejach prywatnych i kolejkach.

Koniec o godzinie 4 1/4.

Korespondencye.

Zmín, 29 czerwca.

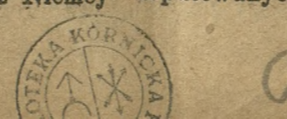
O Walnem zebraniu Kółek rolniczych na powiat szubiński-żniński, odbytem w Żninie.

Na Walne zebranie wyznaczone na dzień 23-go czerwca w Żninie odbył się mające zjechał ku wielkiej radości członków czcigodny pan Patron Jackowski z Poznania. Po zagajeniu posiedzenia przez pana Patrona i po wyborze — na ławników: Macieja Malaka z Januszkowa, Dudka z Mamlicza, Antoniego Maciejewskiego z G. s. wy, Lemańskiego z Rzymu, Dobrzykowskiego z Narajewa — na sekretarza zaś gospodarza Słomkowskiego z Sarbinowa, odczytał gospodarz Jyudykiewicz, członek Kółka barcińskiego swoją pracę zatytułowaną: „Nim co zaczynasz, patrz jaki koniec z tego będzie.“ Z wielu trafnych uwag, które prelegent w swoim odczycie poczynił i niemi się z słuchaczami podzielił, tę wyjmując i podnosząc, że radził gospodarzom, aby, zanim jakie porządki, jaką rzecz w gospodarstwie kupią, wprzódy dobrze się nad tem zastanowili, ażeby ona koniecznie jest potrzebna, radził, aby dobrze się porachowali z kasą swoją, a dopiero wtedy rzecz nabyli, bo inaczej przydać się może, że później, zaopatrzwszy się w rzecz niekoniecznie potrzebną, niezbędna sprzedać i jej się pozbędzie muszą.

Po tym odczycie, który chlubę zgotował prelegentowi, bo pod względem treści, stylu i formy nie pozostawiał do życzenia, jako odczyt człowieka, który zwykły tylko ukończył szkołę, a do szkół wyższych nie uczęszczał, wszczęła się dyskusya.

Z kolei odczytał gotem gospodarz Bała z Górzyc swoją rozprawę „o wychowie inwentarza“. I ta praca, zarówno jak poprzednia, na pochwałę zasługująca, ożywną nadzwyczaj wywołała dyskusya. Zabierali głos członkowie różnych Kółek i tychże prezesowie i sam czcigodny pan Patron, polecając nabywanie dla całej gminy stadników rządowych i hodowania bydła dobrej rasy.

Następnie skonstatował pan Patron liczbę obecnych i pokazało się, że najliczniej stawiły się Kółka żnińskie i barcińskie, dla tego też tym szczególnie uznanie swoje i zadowolenie wyraził. Przystąpiwszy do ostatniego punktu porządku obrad, w długiej, bo prawie całogodzinnej mowie, polecał pan Patron cnotę jedną wielką, tj. oszczędność. Nazwał ją najważniejszą, fundamentalną, do dobrobytu prowadzącą,



24262/1895

Porównał ją z wapnem, cementem przy budowie domu. Potrafił o wesela u gospodarzy, pochłaniające nieraz wiele pieniędzy, radził najskromniejsze wyprawy wesela, aby córce tam większe dać wiano, bez lęmy dla gościnności, ugaszczając radził krewnych, przyjaciół, znajomych tam, w „co chata bogata“.

Kiedy po tej ważnej przemowie jeden z gospodarzy, rzetelnego charakteru człowiek, który co myśli w sercu, tam się nie tai, ale na jaw wyprowadza, zabrał głos, użalając się trochę, że to Panowie tak bardzo im (tj. gospodarzom) tych „abaw zabraniają“ i nadmienając, że „gdy np. gospodarz da córce 1000 to nie za wielki mu się być wydatek 100 talarów na wesela“, gdy się i to jeszcze zważy, że na tem jedność i łączność między swoimi zyska bo się wzmacni a gościnności pańskiej tak sławnej daleko niżej się przez to nie robi, owszem chlubę przyniesie, kiedy po tej przemowie, mówię, jeden z gospodarzy powyższe wypowiedział słowa, a wielu z członków obecnych tym jego uwagom przyklasnęło, podniósł się jeden (dzielnego wiaru, — który w głowie kaszy nie ma, spora, jak się pokazało, dżę cywilnej posiada odwagi i przyjacielem zapewne jest wielkiej oszczędności, gospodarz Daroszewski z Mamlicza, członek kółka Barcińskiego, i począł ganić i gromić tych, którzy „nie namyślili się, nie zastanowili się nad tem, czy to dobre co ów gospodarz powiedział — czy warto i godzi się zgodzić na jego słowa, bezmyślnie mu brawo bili.“ Brawo, tak mówili, i podzięką należy się dobrej radzie i rozsądnej tak np. należy się brawo i podziękowanie Czciogodnemu Panu Patronowi naszemu za te słowa co dopiero o oszczędności wygłoszone, za te mianowicie, aby w co chata bogata tem gością przyjmować.“

Skutek był widoczny, bo aż niektórzy ze wstydu głowę zwiesili, którzy co dopiero brawo przyklasnęli. Dzielnego wiaru! Takich nam więcej potrzeba! Ponięwał wielu członkom spieszenie było na kół, przeto, aby zakończyć zebranie, zabrał głos jeszcze w tej sprawie p. Wicepatron Brzeski z Krotoszyńska. Podziękowawszy nasamprzód p. Patronowi, że raczył tę tak ważną sprawę (oszczędność) poruszyć w przydłuższej mowie w porównujących słowach, bo z przekonania płynących i z serca dobrego, które pragnie zaszcześcić w naszym ludzie kochanym cnotę oszczędności, prosił, błagał i zaklinał członków, aby marnotrawstwa się strzegli, oszczędności cnotę sobie przyswoili.

Obecni z wielką uwagą i przejęciem się mowę tę wysłuchali. Na ostatku podziękował gospodarz Sławkowski panu Patronowi w imieniu wszystkich za te trudy, które około Kółek rolniczych podejmuje — wznosząc okrzyk trzykrotny „Niech żyje“. Pan Patron zebranie stoprocentem, jak je rozpoczął, Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus zamknął a p. Wicepatron członkom rozdał Broszurkę „O uprawie ziemi“ przez p. Sypniewskiego napisaną.

Ziemię Polskie.

Czerwińsk, 25 czerwca. Pismo wasze zdawało w swoim czasie sprawę z dwóch zdarzeń, które żywo zaniepokoiły Polaków bukowskińskich. Jedno dotyczyło orzeczenia władz, iż język polski nie jest językiem krajowym, a przeto nie może być używanym, jako język obrad na zgromadzeniach; drugim było rozporządzenie Rady szkolnej, iż świadectwa szkolne mają być wydawane tylko w językach: niemieckim, rumuńskim i ruskim. Wiadomo, że Koło polskie we Wiedniu zajęło się temi sprawami i interweniowało u b. ministrów Bacquehema i Madeyskiego. Otóż interwencja ta okazała się skuteczną.

Co się tyczy odbywania obrad na zgromadzeniach polskich, to zakaz ten został *tacite* cofnięty, albowiem zgromadzenia takie, jak już donosiły pisma galicyjskie, znowu jak dawniej się odbywają. Również Rada szkolna postarała się o zarządzenia, aby w tych szkołach, w których językiem wykładowym jest język polski, wszelkie świadectwa po polsku były wystawiane. Jest to tem bardziej pocieszające, że, jak mnie zapewniają, w obu tych wypadkach miał miejsce raczej *lapsus* biurokratyczny, jak zamiar wystąpienia przeciw żywiołowi polskiemu na Bukowinie. Istotnie zamiar taki, gdyby istniał, byłby niezrozumiałym wobec dotychczasowego zachowania się nowego naszego prezydenta krajowego. Hr. Goëss bowiem jest nie tylko urzędnikiem zdolnym i inteligentnym, który prowokowania Polaków nie może uważać za dobry środek rządzenia w kraju, cierpiącym tylko na teroryzm rumuński, ale okazywał nawet wprost wielką życzliwość Polakom bukowskińskim.

Dlatego też twierdzenie, iż mamy tu do czynienia z *lapsusem*, jest bardzo prawdopodobne. W takim zaś razie nakazuje rozsądek polityczny, aby oba niemile fakta uważać za niebyłe i nie pozbywa-

jąc się czujności i ostrożności, nie zniechęcać szefa kraju nieufnością, do której, jak dotąd, niema podstawy.

Niemcy.

Berlin, 30 czerwca. Wraz z nastającą porą latową zaczynają socjaliści używać ulubionego swego środka „wycieczek“, aby szerzyć propagandę na wsiach. Stronnictwo to umie znakomicie wyszukiwać żądze zabawy na swoje usługi. Liczba zorganizowanych w zjednoczenia Towarzystwa, gotowych do podjęcia agitacji, dochodzi do 200.000. Są to po większej części stowarzyszenia śpiewaków, a dalej kluby kręglowe, wycieczkowe, turniejowe, które są znowu połączone między sobą, odbywają wspólne narady i obchodzą wspólne festyny. Jak w każdym stowarzyszeniu zasadniczą jest dążność, aby gromadzić wspólnie równo myślących, tak też i tutaj socjaliści starają się o to, aby zarząd ich stanowili tylko zupełnie pewni socjaliści; do tych przyłącza się takich, którzy mają być pozyskami. Kto raz wstąpił do takiego stowarzyszenia, ten prawie zawsze stanie się zdobywcą socjalnej demokracji; o to stara się otoczenie.

„Schlesische Ztg“ nie wymieniając źródła, z którego zaczerpnęła ową wiadomość, donosi, że Ojciec św. miał się tak wyrazić o uroczystościach w Kilonii i o zachowaniu się Francuzów: „Trzeba mieć nadzieję, że rozsądek i patriotyzm przekonają Francuzów, iż udział ich w uroczystościach otwarcia kanału był tylko aktem grzeczności międzynarodowej i że odmówienie tego udziału ośosołoby Francję od całego świata. Obecność okrętów francuzkich w Kilonii nie wywołała żadnej zmiany w polityce; szło bowiem o udział w wielkiej manifestacji pokojowej, o znaczeniu ogólnie-cywilizacyjnym, a gdyby szwajcarsi zdołali nie dopuścić do owej uroczystości, to Francja najwięcej na tem straciła. W naszych czasach wszyscy ludzie światli i uczciwi powinni pracować nad łagodzeniem niezgody między krajami i rasami, tudzież dążyć do tego, by znaczniejsze spory były załatwiane przez sądy polubowe, bez szkody dla specjalnie narodowej polityki każdego kraju.“

Berlińska „Germ.“ przytacza następujące miejsce z jakiegoś artykułu „Westd. Zig.“ o Kościele katolickim: „Czy owo „stowarzyszenie“ zasługuję jeszcze na miano *chrześcijańskiego* kościoła? Niebawem będą pokazywali w Akwizgranie znowu stare łachmany i opowiadać się będzie przytem z zimnym uśmiechem: to jest koszula Panny Maryi! a to pieluszki dzieciątka Jezusa! Lupieżstwo relikwi i uśmiech angurów! ofara ciała, której spełnianie tak jest bezmyślnem, że ja może odprawiać także chore na umyśle! jakich znamion *poganistwa* braknie tu jeszcze? Wobec tego wysoku protestanckiej czelności zapytuje „Germ.“, czy i tutaj znajdują się sędziowie, którzy, jak we wrocławskim procesie Thümla, nie będą w tem upatrywali obrazy katolickiego Kościoła?“

— Ks. Bismarck podobno bardzo zdenerwowany, przynajmniej „Schl. Ztg.“ pisze, że bardzo zgryźliwie uosobiło ks. Bismarcka zupełne pominięcie jego osoby przy urzędowych manifestacjach w czasie uroczystości kanałowych w Hamburgu i Kilonii.

Austria i Węgry.

Do „Politik“ donoszą z Wiednia, że dr. Herold udał się do Pragi umyślnie w tym celu, aby poinformować komitet wykonawczy młodoczeskiego stronnictwa o sytuacji politycznej i uosobieniu, jakie panuje w młodoczeskim klubie parlamentarnym. Jak się sam przez się rozumie zarząd partii młodoczeskiej będzie musiał zająć stanowisko wobec nowej konstelacji politycznej, aby przedewszystkiem dać dyrektywę czeskim reprezentantom w Radzie państwa. Do tej pory o odnośnie uchwale młodoczeskiego komitetu wykonawczego nic nie wiadomo. Tem bardziej zadziwia umiarkowane koła młodoczeskiego obozu okoliczność, że „Narodni Listy“ dyktują już kierunek taktycznego postępowania, które za pomocą „najostrejszej pozycyi“ dążą do rozkładu Cislitawii. Ci jednak młodoczescy deputowani, którzy są prejęci powagą sytuacji, zapewniają, że pod żadnym warunkiem nie zastąpią się do tego hasła, a w razie gdyby postawili radykalni chcieli wytrwać w dotychczasowej polityce i taktyce gotowi są ze swojej strony wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencye, a więc albo wystąpić z organizacyi klubowej, albo złożyć poselskie mandaty.

Telegramy.

Paryż, 30 czerwca. Minister rolnictwa Gaudaud pojedynkował się z deputowanym i został ra-

porozstawiający naokoło gęste czaty. Podczas gdy wojsko po trudach i znoszach dnia wyczoływało, warząc sobie przy ogniskach nanieconych wieczera, dowódca zebrał starszyznę do swego namiotu na wojenną naradę. Zbiegła się choć nieproszone wszystkich prawie szlachta, tak że szczytły namiot wielkiej liczby głów objąć nie zdołał. Ci, którzy do środka docisnąć się nie mogli, stali pod ścianami z chrustu, przysłuchując się uważnie przemówieniom dowódcy.

— Mości panowie! — odezwał się Ginwiłł do nośnym głosem — mimo sukcesu dnia dzisiejszego przez męstwo wasze i żołnierzy, nikt z was, mości panowie, in dubio nie zostaje zapewne, że ani zwyciężyć, ani nawet pozycyi naszej obronić nie zdołamy. Nec Hercules contra plures! Nieprzyjaciela siła za wielką z przodu i z tyłu; okola nas i definitywnie zmuszą do poddania się. czyli raczej — poprawił się, wyczytawszy niezadowolone na twarzach panów braci, wywołane przez ostatnie słowa i słysząc brzęk groźny szabel poruszanych — wezmą obóz choć ino głodem samym. Nie chcę brać odpowiedzialności za życie i wolność tyłu set głów i dla tego do consilium zwołane, abyście mości panowie uchwaliłi, co czynić wypada, jaką dyrekcyą się kierować, na jakim fundamencie akcyę nasze opierać. Mości rotmistrz Polzański, jako najstarszy wiekiem i najprzebiejniejszy powagą i znaczeniem, wyraż najpierw opinią swoją.

— Mnie — zabrał głos wezwany Holszański — nie widzi się, jakoby pozycya nasza była stracona. Obroniłmy się dziś, obronimy się jutro i po za jutro. Ergo zostań i biec się do końca, to moja rada.

— Zostać i biec się — wrzeszczała szlachta — to nasza opinia także.

— Aby paść trupem nie przyniósłszy pożytku,

niony w ręce. Przedtem poddał się do dymisji, którą jednak prawdopodobnie cofnie.

Paryż, 29 czerwca. Rząd postanowił scigać tych kapłanów, którzy urządzają wspólną manifestacyą przeciw podatkowi od spadku, pobieranego od zakonów.

Londyn, 29 czerwca. Kardynał Vaughan położył dzisiaj kamień węgielny pod bułowę katedry katolickiej w Westmunster w obecności 8000 osób, dyplomatycznych przedstawicieli krajów katolickich, katolickich Biskupów i innych dostojników.

San Francisco, 30 czerwca. Wybuchnął tu onegdaj wielki pożar. Szkody obliczają na 2 miliony dolarów.

Paryż, 30 czerwca. Międzynarodowy kongres, dotyczący spraw więziennych, został dzisiaj otwarty w obecności 40 francuzkich i 160 zagranicznych uczestników. Prezydent Faure był obecny na posiedzeniu. Minister spraw wewnętrznych Leygues i delegat niderlandzki Pals wygłosili mowy.

Rio de Janeiro, 30 czerwca. Dawniejszy prezydent republiki brazylijskiej umarł wczoraj.

Frankfurt, 29 czerwca. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Białogrodu, że marszałek skucepny Nikołajewicz złożył mandat posła, udzielony mu przez króla.

Białogrod, 30 czerwca. Dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski, zwołujący skucepną na 6 lipca na nadzwyczajną sesyą.

Z wizytacyi pasterskiej

Najprzew. X. Arcypasterza.

Nakło, 28 czerwca.

Nawiązując do mej wczorajszej korespondencyi dodaję jeszcze, że krótko przed wyjazdem odwiedził Najprzewielebniejszy K. Arcypasterz, X. profesora Bronisza, którego niestety wkrótce mamy utracić, gdyż Władza duchowna przez czyją rolę na administratora parafii krotoszyńskiej. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz czule pożegnał się z nami, udzielił po ostatni raz arcypasterskiego błogosławieństwa, pan Żakowski z Tłeczewicy stanął znowu na czele konnej bandery i wśród nieustających okrzyków „niech żyje“, opuścił Jęgo Arcybiskupia Mość miasto nasze, aby wstąpić w grójcinę do JW. hr. Potulickiego w Potulicach.

Do Potulic przybyli na powitanie Jego Arcybiskupiej Mości: ksiądzeta Ogiński, hr. Mursztynowie ze Strzelawa, pp. Komierowscy z Niezuchowa, pp. Koczorowscy z Witostawia i szambelan papieski hr. Mielżyński z Iwna. Krótko po godzinie 6 nadjechał Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz z X. kaonikiem dr. Kubowiczem, z X. dziekanem Sambergierem i X. kapelanem Stryjakowskim. Tuż za Nim przybyli XX. dr. Choraszewski, dziekan z Bydgoszczy, dr. Skrzydlewski i Bronisz.

Przy wejściu do pałacu powitał Dostojnego Gościa krótkimi słowy X. Gryglewicz z Ślesina, do którego parafii Potulice należą. Przy obiedzie wzniosł JW. hrabia Mielżyński toast na cześć Jego Arcybiskupiej Mości, na który Najprzewielebniejszy Xiądz Arcypasterz tak czule i rzewnie odpowiedział, że mimowolnie każdemu ze zgromadzonych cisnęły się łzy do oczu.

Po ukończonym obiedzie, gdy się zmierzchać począło, nastąpiła wspaniała iluminacya parku okalającego pałac Potulicki. Kto zna Potulice, przyznać musi, że one same w sobie już tak uroczę, iż nie łatwo im inna jaka miejscowość wyrówna. Trudno opisać ezarodziejski widok, jaki one przedstawiały przy świetle blisko dwóch tysięcy lampionów, a przez tego rozlicznych lampek, pochodni i wspaniałych sztucznych ogni. Licznie zebrana publiczność zapęlaiała park Potulicki. Panny nakielskie odśpiewały kilka pieśni, a panna S. Biniakowska wyrecytowała powtórnie wiersz, którym Jego Arcybiskupia Mość wczoraj w Nakle przywitała, a który tak ogólnie się podobał.

Dziś rano odprawił Celssinus w kaplicy Potulickiej przepyszną udekorowaną mszą św., po niej zeszedł do krypty pod kaplicą się znajdującą gdzie się pomodlił za dusze spoczywających tam członków rodziny hr. Potulickich.

I dziś w Potulicach od samego rana rojno. Kto tylko mógł, stawił się tutaj, aby ujrzyć oblicze ukochanego X. Arcypasterza, a mianowicie licznie zebrały się dzieci szkolne, które, co z uznaniem przyjąć należy choć Najprzew. X. Arcypasterz urzędowej wizytacyi tu nie odprawia, od nauki szkolnej zwolnione zostały. Śpiewami urozmaicano czas aż do obiadu, po którym Najprzew. X. Arcypasterz żegnany jak najserdeczniej przez Panią domu, obecnych gości i zgromadzoną publiczność, wsiadł do powozu, aby

raczej szkodę rzeczyospolitej — zawołał rozdrażniony Ginwiłł.

— Saponując śmierć samą — odezwał się na to ze zaciętością suchy i na pozór spokojny Konopka — cóż to? czy śmierć za kraj nie obowiązek rycerza? Hańba temu, co czując się na siłach, z garścią dobrowoli broń wypuści. Mości panowie — mówią, zapalając się własnymi słowy. — Ta ziemia zroszona krwią protoplastów naszych, to święta ziemia! Na niej i żyć i umierać lubo. Śmierć za Ojczyznę, to zaszczyt najwyższy, honor największy. Starzy Rzymianie o tym już wiedzieli i synom swoim na śmiercielną walkę idącym przypominali: Dulcet decor est, pro patria mori...

Ile to tysięcy rycerzy, dziadów i naddziadów naszych kości tu swoje złożyło w obronie wolności. Ich ciała w proch się obróciły, ale duchy strzegą granic ziemi naszej, patrzą z góry na nas i na czyny nasze! I któżby tu śmiał stehzyc, broń złożyć dobrowolnie. Mości panowie, tuszę, że wszyscy unanimiter zawołacie ze mną: Bronić się do ostatniej kropli krwi!

— Bronić się! nie poddawać się — wrzeszczała z uniesieniem szlachta — tchórzów wyplazować, wypędzić z obozu! — słysząc się daly tu owdzie głosy.

Zgiełk powstał i zamieszanie pomiędzy panami braćmi, bo ktoś szepnął po cichu „Ginwiłł zdracza“. Słowo pochwylił sąsiedzi i puścili je w obieg. Po małej chwili zawrzało w namiocie niby w ulu. Co gorętsi i zuchwalsi wrzeszczeli na głos:

— Panowie bracia, zdrada! Zdraycy się kryją pomiędzy nami.

Jeden z pomiędzy szlachty krzykacz wielki i zawalidroga wrzasnął bez ogródki:

udzieliwszy wszystkim swego Arcypasterskiego błogosławieństwa przez Sapokleski, Szubin, dziś jeszcze zawiata do Lubostona.

Krótkie to tylko chwile były, które Najprzew. X. Arcypasterz między nami spędził, ale ich pamięć nigdy u nas nie wygasnie, tem więcej, że pokrzepia nas nadzieja, do której nas zapewnienie Jego Arcybiskupiej Mości uprawnia, iż przy najbliższej sposobności znowu do nas zawiata raczy. Kończę z głębi serca naszych płynącym życzeniem, aby Najwyższy w jak najdłuższe lata naszego Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza nam zachować i Mu Święj łaski do wypełnienia Jego tak trudnych obowiązków udzielał raczył.

Tryumfy pieśni polskiej!

Byłem — widziałem — powróciłem zwyciężony! — Choć nie zapalam się zbyt do tak licznych w czasach naszych „zjazdów“, to przecie „VI zjazd Śpiewaków polskich w Gnieźnie“ rozbroił mię nieco. Gdy m zoczył, iż li zne drużyny śpiewackie, zawołające pieśń zbrońa zszeregowali niemal wyłącznie ludzi ciężkiej pracy: robotników, rzemieślników i przemysłowców, gdy m widział i słyszał, z jakim przejęciem i zapalem serdecznym śpiewacy ci samouki zawodili piękne dumki nasze, i szumki i krakowiaki — tom mięk jak wosk, a dumą i radością wzbierała mi pierś. I powiedziałem sobie, iż choćby nawet zjazd żadnej inniej nie przyniósł korzyści, jak tę, że odtąd na długie tygodnie i miesiące rozbrzmiewać będą oddźwięki onego turnieju śpiewnego po ulicach, warsztatach, po polach i lasach, że dziatwa i młodź polska i cały lud nasz miasto arii katarynkowych i niemieckich marszów wojennych, ucić sobie będzie pieśń rodzima, że smętne i wesole tony tej pieśni rozbiegną się z rozspanianego Gniezna jak iskra elektryczna po całych naszych kresach zachodnich — to już ogromną sumę zapisać możemy na „credit“ narodowo-religijny.

Podniósł, poważny i niewymownie serdeczny nastrój całej uroczystości przypisać należy bezwarunkowo temu, że odbyła się ona pod auspicjami zacnego duchowieństwa naszego, że więc nie brako jej kardynalowego warunku powodzenia — *błogosławieństwa Niebios*.

Dotyknij znowu mieliśmy dowód, że tam, gdzie Kościół św. błogi swój wpływ wywierać może, tam też niezakończona panuje harmonia, bo serca tam i umysły pogodne, niezakończone poruszeniami namiętnostek ludzkich; a gdy tak w oczach serdecznych śpiewaków pogodna jaśniała dusza, to i niebo przedudną przez cały ciąg uroczystości śmiało się pogoda.

Na powitanie miłych gości wystąpiło prastare Gniezno w szacie oświeczonej — na wszystkich ulicach głównych wznosiły się bramy tryumfalne udekorowane girlandami i chorągwiami w barwach krajowych i prowincjonalnych — domy nawet obcoplemieńców i innowierców, suto przyozdobione były zielenią, chorągiewkami i napisami — w całym mieście już od soboty rana świętęcznie panował nastrój. A gdy popołudniowymi pociągami zleciały się pierwsze stadka śpiewaków wielkopolskich, śląskich i zachodnio-pruskich, wtedy obywatela grodu Lecha powitali ich w „Dzienniku Zjazdu“ osobno na zjazd wydanym następującą serdeczną apostofą:

„Wita Was Bracia, prastare Gniezno, gdzie na mitycznej górze Lecha obok ofiarnych obiat brzmiała i pieśń lechicka, rozbrzmiewała i gędba słowiańska w pierwocinach swoich, gdzie i lechicki Bojan puszczał owe słynne stado łabędzi po lechickiej lirze.“

O, bo Lechici, jako nieodrodni Słowianie, żyli z pieśnią na ustach i z gędbą z serca płynącą!

Pierwociny to wprawdzie muzyki słowiańskiej, a szczególnie lechickiej i nakoniec polskiej; była tam jednak i nuta prawdziwie odrębna, — była i kilkostrunna lira z korbą, był późniejszy i teorbán wielostrunny, aż z biegiem czasów z onych „bojanów“ lechickich powstał na chwałę naszego narodu Karpinięcy, Dobrzyńscy, Kąscy, Chopinowie, Wieniawscy, Paderewscy. Wszyscy oni nietyklo wzniesli gędbę narodową do ideału, lecz nutę naszą oparliśmy na wiekowych podstawach ludowych naszych, utworzyli także odrębna, a tak wzniosłą muzykę narodową.

Ta wielka spuścizna po wielkich mistrzach naszych Wam, Bracia śpiewacy, w pieczę jest oddana. — Dziś przybywacie do naszego Gniezna, aby pokrzepić się na duchu tą polską pieśnią, aby zaszcześcić dla niej miłość w sercach ogółu, niemniej radzić, jakby uzyskać dla niej coraz to większy rozgłos i większą chwałę.

Witajcie nam tedy, witajcie serdecznie gdy będzie niesiecie dla polskiej pieśni!

Zgodnie z duchem sarmackim tego powitania, miała też uroczystość sobotnia charakter przeważnie

— Dowódzca przekupiony przez Moskwę. Wydają nas w ręce Moskwy! Biada nam!

Na te słowa tłum ostupał ze zgrozy. Krzykacze dolewali oliwy do ognia.

— Śmierć zdraycy! — wrzeszczeli gromko — kulą w łeb! Na gałęz z nim!

Burza zerwała się straszna niby na morzu. Wykrzyki oburzenia, kłatwy, narzekania, groźby, unosiły się ponad głowami i brzmiały niby szum złowrog. Przyjaciele i bliźni znajomi Ginwiłłi stanęli w jego obronie. Ztąd kłótnie i spory; zgiełk wzmógł się jeszcze. Dobywano już szabel. Utworzyły się dwa obozy przeciwne. Jedni piorunowali przeciw Ginwiłłowi, drudzy brali jego stronę. Próżno chciał po kilkakrotnie głos zabrać ciężkim zarzutem zdrady boleśnie dotknięty dowódca.

Przeciwnic/ zakrzyczeli go zawsze i do głosu nie dopuścili. W tem wysunął się na środek przez ciżbę drogę gwałtem sobie utworowawszy, maż poważny, lat średnich; wyszczególniało go przed wszystkimi i powagi dodawała czarna długa broda. Ztąd zwano go „Mnichem“, sam zaś pisał się „kawaler Skirmant z Hładyszk“. Za lat młodszych będąc obłożnie chorym, ślubował na panu Bogu dożytością czystości w razie wyzdrowienia. Cudownie uzdrowiony ze zaraźliwej choroby, ślubów wiernie dochował; wstąpił też do trzeciego zakonu św. Franciszka i zarazem zapuścił brodę. Maż ten pobożny nadzwyczaj wymowny i wielkiej nauki, bo księgi umiłował, mir wielki posiadał między swoimi w okolicy Pińska, gdzie dzierzył klucz znaczny. Szlachta wybierała go potem na sejmiki i deputatem nawet na wielki trybunał. Ztąd przyszedł do wielkiego znaczenia i swady nabrał niepospolitej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiej.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 146.)

— Co powie stary — myślał sobie dalej. — Jaki raport zdam jemu?..

I pierwszy raz od czasu, jak byli obaj ukradkiem Ganutę opuścili, Harleżę napady wyrzuty sumienia. Tak łatwo zgodził się na ucieczkę, on stary, doświadczony światowiec! Zamiast młokosa odwieść od zamiaru, on go raczej ciągnął na zgubę i stał się przyczyną jego śmierci... i jakże się teraz staremu pokazało na oczy?

Walki nie odnawiał już nieprzyjacieli, zbyt dotkliwie poniosłszy straty, zwłaszcza przy ostatnim napadzie. Żołnierz, kłęską poniesioną zdemoralizowany, stracił odwagę; trzeba go było pierwiej umocnić, pokrzepić na duchu. Wieczorny zmrok też już zapadał i nieprzyjacieli ścigał się w hufce ze stanowisk zajmowanych. Na stoku gór między krzewami, tuż przy dolinie, rozpalano ogniska, ludzie się kwatrowali nie dalej jak na parę tysięcy kroków od obozu konfederatów. Ztąd nie trudno było odgadnąć, że nieprzyjacieli jutro walkę na śmierć i życie odnowić zamysł.

Ginwiłł złuzował też swoich i rozpuścił szeregi

starosłowiański: na Jelonce jeziorze odbyła się wspaniała i tak zawsze pociągająca uroczystość *Wianków i Sobótki*. Podczas gdy dzielna orkiestra 12 pułku dragonów wykonywała utwory Niemcowej, Moniuszki, Szopena itd. a gnieźnieńskie Kółko śpiewackie zawiązyło piękne nuty rodzimych pieśni, zaroilo się jezioro od lekkich czołen, na których młódz nasza uganiała się za wiankami puszczanymi przez hoże dziecko nasze.

Entuzjazm licznie zebranych w ogrodzie i na przyległych wzniesieniach publiczności doszedł jednak do zenitu, gdy ukazały się przepiękne żywe obrazy alegoryczne, przedstawiające: Powitanie śpiewaków przez miasto Gniezno i „Cześć polskiej pieśni“, a na tępnie malownicze „okreżne“. Uroczystość przeciągnęła się do późnocy ku wielkiemu zadowoleniu publiczności; jedno tylko było zdanie w całym Gnieźnie o tej niezrównanej „Sobótce“: że wszelkie przewyższyła oczekiwania; ale bo też panowie komitetowi, a mianowicie niestrudzony pan dr. Tadeusz Ulatowski, krzątał się około uszniętienia jazużu z takim zapalem, iż nieklamane oddawano im wyrazy uznania i podziwu. Jednakże mimo całej świetności uroczystości sobotniej, zamilo ją święto niedzielne z popisami śpiewami wszystkich Kół śpiewackich. Co przedwyszyskiem dodało uroku obchodowi niedzielnemu to jego piętno religijne.

Pokazało się w niedzielę wyraźnie, kto najtroskliwiej pielęgnuje pieśń rodzimą i ku jakim celom ona służy: z radością widzieliśmy, iż nikt inny, jeno czcigodne *duchowieństwo* filarem naszych Kółek śpiewackich, z radością nie mniejszą stwierdzić możemy, iż rozwój swój święty zawdzięczają Kółka nasze przeważnie tej okoliczności, że pielęgnują głównie pieśni zbożne, że członkowie ich noszą dar głosu, którym ich Stwórca obdarzył, znowu na chwałę Panu nad Panym. Dla tego też *wszyscy* i społeczeństwo i władze wysokie nie powinni skąpić poparcia dzielnym Kółkom śpiewackim, bo i one w swoim zakresie spełniają zadanie wskazane przez wielko dusznego monarchę: i one walczą za religią, dobre obyczaje i porządek społeczny.

Dokładny opis uroczystości niedzielnej przekona Czytelników naszych, iż mieliśmy prawo zupełnie wypowiedzieć uwagi powyższe.

Około godziny 8 z rana, przybyli do Gniezna pociągami od Poznania i Jarocina rozmaite Kółka, które powitał na dworcu prezes miejscowego Kółka. Z rozwiniętymi sztandarami ruszyły przybyłe Kółka do pomieszczenia prezesa, gdzie złożono chorągwie a następnie przed hotelem Europejskim rozpoczęła się formacja olbrzymiego pochodu, na którego czele postępowała orkiestra, potem „Sokoli“ w mundurach i wreszcie długi szereg Kół śpiewackich i Towarzystwa robotników katolickich z zarządami. 24 barwne sztandary przystrojone buketami urozmaicały długą czarną kolumnę; kto zna Gniezno, ten wyobrazi sobie, jak olbrzymim być musiał ów pochód, gdy powiemy, że czoło jego dochodziło już do Tumu, gdy ostatnie kadry skięcały z ulicy Horna na Fryderykowską.

„Idąc z rana do kościoła“, jak zaleca wieszcz nasz Adam, postanowili obchodzić święto swoje Kółka śpiew. i podążyli do grobu św. Wojciecha, by Twórcy „Bogardziocy“ pień jego zaśpiewać chóralnie. I jak za dawnych czasów, pochylili się sztandary przed grobowcem Patrona Korony Polskiej i z pierści tyśiącia rozbrzmiał hymn wspaniały: „Bogardziocy, Dzieńco, Bogiem wławiona Maryo!“ Obszerna katedra gnieźnieńska zaledwie pomieścić zdołała te zastępy wiernych, które asystowały wczoraj poświęceniu chorągwi Kółek śpiewackich z Gniezna, Ostrowa, Krotoszyńska i Borku.

Po Mszy św., którą odprawił X. kustosz katedralny Kielecowski, przybył do grobowca św. Wojciecha czcigodny X. proboszcz Sołtyński w towarzystwie X. wikaryusza Świdarskiego. Wtedy odstonięto bogato haftowane sztandary, z których zwłaszcza gnieźnieński wykonany przez pannę Boniarską i ostrowski wyróżniały się przepięknie, — a X. proboszcz Sołtyński przystąpił do uroczystego aktu poświęcenia zagajając uroczystość podniosłem przemówieniem, które podamy jutro.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 1 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Asesorowie rejencyjni dr. Polenz z Poznania i Ruedlin z Bydgoszczy mianowani zostali radcami rejencyjnymi; sekretarz kolejowy Klett z Bydgoszczy otrzymał godność radcy kancelaryjnego. Powiatowy inspektor budowniczy Zeuner z Leszna przesiedlony został do Harburga.

* **S. p. radca Władysław Jajdzewski**, rzecznik i notaryusz, umarł wczoraj po długich i ciężkich cierpieniach, które znosił z prawdziwie chrześcijańską cierpliwością. Zmarły był zdolnym adwokatem i cieszył się liczną klientelą; niestety nieuleczalna choroba przedwczesny kres położyła zawodowej jego działalności. Po za zajęciami zawodowymi traktował z zamiłowaniem archeologię, i pisywał z tej dziedziny cenne prace, redagował też przez dłuższy czas razem z dr. Erzepkiem „Zapiski Archeologiczne“; sam posiadał cenne zbiory numizmatyczne. Po śmierci s. p. radcy dr. Mateckiego piastował Zmarły przez lat kilka urząd wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dopóki choroba nie zniewoliła go do złożenia i tego urzędu. Pogrzeb odbędzie się jutro, we wtorek, o godz. 6 wieczorem, z domu żałoby (plac Działowy num. 8).

* **Z powodu** pogrzebu s. p. Radcy Mecenas Władysława Jajdzewskiego, byłego Wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który się odbędzie jutro we wtorek o godzinie 6 1/2 po południu zapowiedziane na ten czas

Walne zebranie Towarzystwa odbędzie się dopiero o godz. 8 1/2 wieczorem. W imieniu Zarządu *Benzelstjerna Engeström* sekretarz generalny.

* **Arkusze** do podpisywania adresu, który świeckie społeczeństwo Księstwa wysłało do Jego Eminencyi X. Kardynała Ledóchowskiego z powodu 50 letniego jubileuszu Jego kapłaństwa, zostały już rozesełane na prowincya. Ponieważ czas krótki, przeto arkusze te wyłożone będą tylko przez trzy dni i dla tego wzywamy tych wszystkich, którzy adres podpisać pragną, aby się pospieszyli z dopełnieniem tego miłego obowiązku. Ponieważ wykonanie adresu i oprawa pociągnięta za sobą znaczne koszty, przeto potrzebny na to fundusz postanowiono zebrać w drodze składek, które redakcyja naszego pisma chętnie przyjmować będzie.

Na ten cel złożony na nasze ręce radca zdrowia prof. dr. Wieherkiewicz 10 m., dr. K. 1 m.

* **Nowe dzieło niemieckie** na wschodnich kresach! Obwieszcza światu jakiś skrybent z Toczewa w „D. Tageszt.“ pod dniem 25 czerwca: „Książę Albrecht prusk, wielki mistrz zakonu Johaniów, odprawi dzisiaj w Tczewie uroczyste poświęcenie (?) u wo zbudowanego szpitala Johaniów w obecności naczelnego prezesa Gosslera itd. Takie dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia powinno być powitane ze wszystkich stron z radością, z podwójną radością w kraju, który zakonowi niemieckiemu zawdzięcza wszystko, który przez niego został przyjęty do chrześcijaństwa, oświecony i *zgermanizowany*. To ostatnie jest atoli *Polakom* solą w oku, nie widzą oni tutaj przybawających dobroczyńców chrześcijańskich, lecz tylko znieuważonych Niemców, wrogów. Właśnie dla tego podnosi się tylko znaczenie tego domu. Jest to *nowy filar niemieczyny* wśród fanatycznie zaciekłej polskości, warownia, z której niemiecy miewoźe działać będą dobroczynnie i pomogą do utrzymania niemieczyny. Kraj jest od setek lat miejscem krzewienia się i pracy niemieckiego zakonu, dla tego też teraz z całego serca wita się niemieckich Johaniów i życzy się powodzenia ich poważnej pracy, a to tem więcej, im bardziej *polscy fanatyzm* podnosi wrzawę i sroży się przeciwko nim.“

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18. W czasie wystawy przemysłowej znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiej oraz obcej. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 - 1 z południa i od 4 - 6 po południu. W święta zaś i w niedziele od 12 - 2 po południu. Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

* **Kwartalne** walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w przyszły wtorek dnia 2 lipca r. b. wieczorem o godzinie 8 1/2 w lokalu frontowym p. Miskiewicza, na które szanownych członków uprzejmie zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Pan St. Kasprówic**, lekarz-dentysta, powrócił z wód i praktykuje jak dawniej.

* **„Posener Tageblatt“** zamieszcza długi na statystycznych danych opracowany artykuł o wyborach w Mię dzyrzeckiem, w którym przebiega się obawa, iż w Międzyrzeckiem spotka Niemców „podobna hańba jak w Bydgoszczy“; organ Hakatystów zaznacza, że zwycięstwo kandydata antysemitów w pierwszym głosowaniu oddałoby okreg w drugim głosowaniu w ręce Polaków; przyznając, że bez pomocy wolnomyślnych i „auchkatolików“ szanse p. Dziembowskiego są nader słabe apeluje do wolnomyślnych przekładając im, iż obecnie nie istnieje powód do niezgody, ponieważ rozczarowali się oii co do błogich skutków traktatu niemiecko rosyjskiego. „Katolikom“ zaś stawia przykład w osobie onego odważnego męża, który to w Zbąszyniu wołał do współwyznawców (?) swoich: walka kulturalna minęła (?). Niemiec należy do Niemca. „Pos. Tgbl.“ ubolewa serdecznie nad tem, że postawie z centrum starają się przeciągnąć katolików Niemców na stronę polską i wreszcie powołując się na „świetny“ przykład okręgu „wyrzysko-zubińskiego“ zachęca do usilnej agitacji „ustnej“, do rozrzucania kartek i t. d. Falszywy apetyt!...

* **Tutejsze** kółka protestanckie czynią wielkie przygotowania celem uszniętienia kongresu „dla misji wewnętrznej“, który odbędzie się w Poznaniu w końcu września b. r. W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie not błów protestanckich, na którym między innymi zakomunikowano, iż kierownictwo nad instrumentalną częścią obchodu objął prof. Hennig.

* **20,000 ludzi** przysłuchiwało się w ubiegłą sobotę „wojnie muzycznej“ orkiestr wojskowych. Jury składająca się z pp. profesora Joachima, Rossberga z Berlina, Sitta z Lipska, Henniga i Dembińskiego z Poznania, przyznała dwie pierwsze nagrody tutejszemu 6 pułkowi grenadierów i 47 pułkowi piechoty, drugą nagrodę zdobyła orkiestra z Głogowy a trzecią 34 pułk piechoty z Bydgoszczy.

* **Kościół.** Zebranie miesięczne „Sokołów“ odbędzie się w czwartek dnia 4 lipca o godzinie 8 wiecz. na sali hotelu Victoria. Na porządku obrad sprawa zlotu żupowego wybór delegatów, przyjęcie nowych członków i sprawy Towarzystwa. O liczny udział uprasza Wydział.

* **Teatr polski w Gostyniu** (na sali p. Jankiewicza). We wtorek komedia: „Harde dusze.“ W środę komedia: „Rewizor z Petersburga.“ W czwartek na ostatnie przedstawienie: „Biedna dziewczyna.“

* **Teatr polski w Poniecu** (na sali w Strzelnicy). W piątek dnia 5 lipca jeszcze jedno przedstawienie; daną będzie operetka: „Biedna dziewczyna.“ W Sre mie przedstawienia z powodu odbywającej się tamże mawjówki połączonych towarzystw zostały odłożone — pierwsze odegranem będzie w poniedziałek dnia 8 lipca a odegrane zostaną cztery przedstawienia. W Srodzie pierwsze przedstawienie w piątek 8 lipca.

* **500 marek** darował naczelny prezes naszego Księstwa, baron Wilamowitz, na rzecz budowy pomnika cesarza Wilhelma I u podnoża Myszej Wieży na Gopie.

* **Z Międzyrzeckiego.** W ubiegłym tygodniu odbyło się w Międzyrzecku zebranie antysemitów, na którym przemawiał kandydat antysemitki pan Herfurth i posłowie Werner i Bindewald. — W Kargowie zaś przemawiał p. Dziembowski; reklamując swój program wyrzekł się stanowczo antysemitów. Wolnokonserwatyści ogłosili już odezwę do wyborców, zredagowaną w duchu szowinistycznym.

* **Cenną pamiątkę** historyczną, wieżę starego pokarmelitańskiego kościoła zniszczono ubiegłej soboty w Bydgoszczy, przy czem detonacja była tak silna, że popękały naokół wszystkie okna; szkoda też zapłaci zapewne miasto, ponieważ w skutek budowy teatru miejskiego okazało się koniecznem wysadzenie w powietrze starożytniej wieży. Jak wiadomo oparł się minister swego czasu zniszczeniu tej pamiątki, jednakże „okoliczności“

złożyły się jakoś po woli zarządu miasta Bydgoszczy, który ostatecznie przeprowadził swoje!

* **Polemizując** z „Warmiakem“ pisze „Gaz. Olszt.“ tak:

„Gazeta Olsztyńska“ nie dobra, bo Polak jest redaktorem — Warmiak, to mi doskonałość. Czemu? bo redaktor Niemiec. Wszystkie pisma polskie w Zachodnich Prusach nie dobre — tak napisał niedawno „Warmiak“ — czemu? bo redaktorzy Polacy. Nawet starowina zasłużony „Pielgrzym“, nie znalazł łaski u zieloniutkiego „Warmiaka“. W Poznaniu też wszystkie pisma nie dobre. Taki „Kurier Poznański“, którego czytuje trzy razy tyle duchownych ile ich jest w całej dycezyi warmińskiej — też wedle „Warmiaka“ nie dobry, czemu? bo redaktorzy Polacy.“

Nadmieniamy, że „Gaz. Olszt.“ powiększyła znacznie format na przyszły kwartał i stara się usilnie służyć dobrą radą ludowi polskiemu na Warmii.

* **Polacy we Westfalii** zamierzają obchodzić uroczyste jubileusz X. Kardynała Ledóchowskiego na zebraniach ad hoc zwołanych, nadto wysłały wszystkie Towarzystwa polskie na obczyźnie adres gratulacyjny do Jego Eminencyi.

* **Z Wiednia** donoszą, iż nadzwyczajni profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Henryk Jordan i dr. Antoni Mars, zostali mianowani zwyczajnymi profesorami.

† **Dr. Władysław Matlakowski**, znany chirurg warszawski, zmarł dnia 26 czerwca we wsi Zbijew, w pobliżu Ostrowa. Zmarły przedwczesnie lekarz, bo w 44 roku życia, od dłuższego już czasu z powodu nadwątłego zdrowia opuścił Warszawę, a dosyć długo mieszkał w Zakopanem.

† **S. p. X. Karol Grabowski**, ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, przełożony misji polskiej w Paryżu, zmarł dnia 25 czerwca r. b., opatrzony św. Sakramentami, w wieku lat 64. Pogrzeb odbył się w piątek przed południem.

* **Przepowiednia Fałba**, iż pomiędzy 26 a 28 czerwca sine trzęsienie ziemi nawiedzi znowu Lublanę, wśród ludności miejscowej wzbudziła taki popłoch, że ludzie opuścili tłumnie miasto i okolice. Obywatele Lublany wy stosowali do Fałba odezwę w „Tagespost“ zapytując go, na jakiej podstawie naukowej opiera swe przepowiednie.

* **Sara Bernhardt i Eleonora Duse** występowały prawie równocześnie w Londynie w roli Magdy w „Gnieździe rodzinnem“ Sudermana. Rola Magdy od kilku lat była jedną z najlepszych kreacyi znakomitej włoskiej artystki, podczas gdy Sara Bernhardt odtworzyła w Paryżu tę rolę po raz pierwszy dopiero tej zimy. Angielskie dzienniki zgadzają się obecnie jednomyślnie, iż artystka francuzka odniosła zwycięstwo nad włoską. Krytyka angielska przyznaje, że Eleonora Duse jest naturalniejszą i z większym uczuciem odtwarza rolę Magdy, lecz zarazem twierdzi, że w dramacie Sudermana chodzi więcej o siłę i patos, dla tego też oddaje palmę pierwszeństwa Sarze Bernhardt. Francuska prasa wita z radością to zwycięstwo Sary w pojedynku artystycznym, a „Journal des Débats“ zaznacza, iż Sara Bernhardt przyczyniła się ponownie do podniesienia sławy Francji.

* **Przytulok** dla aktorów. W Londynie z inicjatywy p. Beerbohm Tree powstał projekt założenia przytulku dla schorzonych i niedołączonych aktorów. Potrzebna jest na to suma 2000 funt. „szter!“ Zebrano już prawie połowę P. Tree, jeden z najbogatniejszych ofiarodawców, mianowany został opiekunem przyszłego przytulku.

* **Uczelność** komiet i męczyn. Pewien obywatel Nowego Jorku zaprzagnął wypróbować uczelności swych współrodaków i współrodaczek. Obmyślił sposób następujący: kupił sześć portmonetek, do każdej włożył sporą sumkę i bilet wizytowy ze swym adresem, r zrzucił je po ulicach, sklepach, ogrodach — i czekał. Po upływie doby zrócono mu pięć portmonetek — znalazcami były kobiety. Szósta portmonetka nie pojawiła się wcale; wedle wszelkich poszlak, znalazł ją mężczyzna.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 2 lipca Nawiedzenia N. Maryi P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 44. Zachód o godzinie 8 minut 23.

Z pod Stęszewa.

Nieszczęście rychło wstaje,
A późno spać chodzi;
A nikt się nie spodzaje,
Kiedy go ugodzi

Takie myśli i uczucia w rozmaitych odmianach przesunęły się przed zwierciadłem mej duszy, gdy w tych dniach przejeżdżał przez Łódź, wieś położoną blisko Stęszewa. Potrzeba doprawdy zahartowanej natury, aby na widek nieszczęścia, bijącego całą swą grozą w oczy przechodnia, nie stracił równowagi umysłu i nie był rzuconym na pastwę myśli najczarniejszych. Prawie cała wieś ładna i obszerna, leży w gruzach, w jakie zamienił ją pożar, który wybuchł 24 b. m. o godzinie 2 zrana. Pozostał tylko kościół, plebania z budynkami, szkoła, szynkownia i trzy czy cztery budynki murowane, reszta wsi spłonęła w straszliwym żywiole. Cała istota człowieka w niemym pogrążona żalu na widok takiej klęski, a tza mimowoli cisnie się do oka, gdyż serce pragnie gwałtownie dać folę swęj żywej boleści. Gdzie spojrzysz — tylko rumowisko, ruina.. czarna, groźna dymiąca. Kominy okopcone sterczą z pośród gruzów, jakby żalona zawiadziły skargę nad niedolą pogorzalców. Ledwo tu i owdzie usłyszysz jakie słówko gło niejsze, wszyscy i wszystkie w niemęj pogrążone boleści. Tylko pies, wierny stróż, leżąc na zgłiszczach, wyje żalownie. Mężczyźni i niewiasty ledwie coś mają z ubrania na sobie, a dzieci widziż nawnpół nago biegające, wszystko zniszczył okrutny element. I wznosisz mimowoli tżzwawe oko do góry, do Pana Zastępów, a usta ściśnięte bólem, niemą szepcą modlitwę. Zda się, jakoby duch zniszczenia przeszedł przez sioło i wysisnął na niem znamie śmierci. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Wszystko cisnie się i tuli pod skrzydła opiekuńcze swego pastusza. Na podwórzu i w budynkach plebańskich pełno ocalonych z ognia resztek. Plebania sama zamieniła się w jeden wielki śpichlerz. Całe prawie mieszkankie proboszczowskie zapełnione meblami, mieszkaniami, okopconem żelaztem i najrozmaitszymi sprzętami, które ludziska z ognia zdołali jeszcze wydobyć. Przeszło sto osób codziennie otrzymuje na plebanii swoje porcy pożywienia.

Zewsząd spieszą z pomocą — obywatele Stęszewscy na czele. Uznanie w tym względzie i podziękowanie należy się W. Panu Obrębiewiczowi, dzierżawcy probostwa w Stęszewie.

X. proboszcz N. z K. przesłał piękny dar pieniężny na pierwsze potrzeby dla nieszczęśliwych.

Parafia Łódzka w ogóle od pewnego czasu nawiedzana jest rozmaitemi nieszczęściami. Niedawno zastrzelono przez nieostrość chłopca z rewolweru. Wkrótce

potem dwie dziewczyny brały kis z dołu. Wtem ziemia się zarywa, jedną drugoocę nogę a drugą wyciągnięto już trupem z pod ziemi. Trochę później znaleziono u stogu na polu niewiastę nieżywą. Prawdopodobnie ręka zbrodnicza przecięła pasmo dni jej żywota. Przed rokiem blisko znaleziono nieżywego mężczyznę na publicznej drodze. Wracając z wesela do domu i utopił się w małej kałuży wody.

Wobec tych nieszczęśliwych, a po sobie prawie bezpośrednio następujących wypadków przychodzi nam z głębi duszy włożyć wraz z Psalmistą: „Nie pamiętaj, Panie, przewinień naszych, albo rodziców naszych — ani zemsty nie racz brać za grzechy nasze“.

Skrzynka do listów.

Może który z łaskawych czytelników odpowie na następujące pytanie:

Czy każdemu członkowi gminy szkolnej przysługuje prawo przysłuchiwania się lekcjom?

Składki.

* **Na kocioł** Najświętszego Serca Jezusowego w Jeżykach złożyli:

Wny Bronikowski Skalmierzyce 3 m. Rydloch 1 m. Róża 27-ma Matek 4 m. Z Fuldy N. N. 1,40 m. N. N. 8 m. Leszyk Wojciech 2 m. Szymański Michał 3 m. Sulerska Stanisława 2 m. Róża Matek 43-cia 1,10 m. K. Kalizan 4 m. Wozniak Wojciech z siedla 1 m. X. J. Niedzielski z Poznania 7 m. Władysława Nówka z Doktorowa 15 m. Salomea Hejzern 3 m. N. N. z Krotoszyńska 5 m. Walkowski 1 m. L. G. m. N. N. 3 m. Leon Czerniak 5 m. F. K. Parchanie 1 m. Z Żużnia 8 m. Cedziek z Jeżyc 30 m. Paweł Bruski z Jeżyc 10 m. Katarzyna i Józef Gasiarek z Jeżyc 2 m. Jan Gumny z Jeżyc 6 m. N. N. 2 m. Remlein z Jeżyc 10 m. Zebrane od Róży 42 za pośrednictwem panny Cwojdzkiej 3,75 m. Ujście Z. 10 m. Za pośrednictwem X. Gładysza 12 m. N. N. 1 m. 19 Róża matek 4,05 m. N. N. 1 m. Bittner 1,50 m. 40 Róża matek 2,75 m. 12 Róża matek 1,40 m. 41 Róża 90 fen 30 Róża 3,85 m. 32 Róża matek 4,10 m. 29 Róża matek 2 m. 10 Bóza 1,94 m. Fromm Miłostaw 2 m.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać.“

Z szacunkiem

X. Piotrowicz, administrator.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 czerwca.

HOTEL BAZAR. Bielski i Szpendz do Słupcy, pani Francke z Warszawy, ordynat Taczanowski z Taczanowa, pani hr. Skórcewska z Czerniejewa, Grabski i Strancki ze Słupcy, Szczaniecki z Michorzewa, Moszczeński z Kołybek, Moszczeński z Niemczyna, hr. Potworowski z Proch, Zółtowski z Ujazdu, hr. Kwilecki z Oporowa, Rybicki z Sirody, Wyganowski z Kalisza, hr. Mielżyński z Wielkiej Łąki, Potworowski z Kossowa, Rembowski z żoną z Brukseli, X. prob. Drażdżyński z Sremu.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Stopczyk z żoną, Głowiński i Donimirski z Warszawy, Moskiewicz z Paryża, Kolski żoną i dziećmi, Wolf z żoną, Runitz, Milke, Schmidt z żoną i Marschel z żoną z Kalisza, X. Przybysz z Krakowa, Gałzka i Moske z Wyrzyska, Kobyliński z Netzthal, panna Mayen z Frydlandu, Amelung z żoną z Wągrowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR				
	d. 1 lipca 1895				
	piękny	średni	południ		
Pszonica	15	40	14	80	14 80
Zyto	11	70	11	50	—
Jęczmień	12	—	10	80	10
Owies	12	20	11	70	11
Groch wrzący	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—	—
Eubin złoty	—	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

Każdy zachwyca się

widząc *parfem „Parfume“* Wih. Riegera w Frankfurtie nad Menem i używając ich. Bo też w rzeczy samej nima pewno nad nie nie lepszego i piękniejszego do toary. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (10u)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni (101)

„VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIĘ zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych edno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	29	1	29
Pszonica stalej.	147 75	148 25	Niem. 3/8 poź. pan. 99 60 99 50
na lipiec	147 75	148 25	Consol. 4/8 105 30 105 30
na wrzesień	150 50	151 25	Consol. 3/8 104 25 104 30
Zyto stale.	123 25	123 25	Pozn. 4/8 l. zast. 102 30 102 30
na lipiec	123 25	123 25	Pozn. 3/8 l. zast. 100 75 100 80
na wrzesień	128 25	128 50	Pozn. 4/8 l. rent. 105 10 105 20
Olę rzep. spok.	44 20	44 20	Pozn. 3/8 9/8 l. rent. 101 90 102 25
na lipiec	44 20	44 20	Poznań oblig. 101 60 101 75
na październik	44 20	44 20	Nowa Pozn. poź. 101 70 101 70
Okowita słabo	38 60	38 60	Austr. banknoty 168 40 168 50
eksportowa	41 70	41 60	Anstr. rent. srb. 100 60 100 60
na lipiec	41 70	42 —	Ros. banknoty 220 — 219 75
na sierpień	42 10	42 80	Ros. listy zast. 103 20 103 70
na wrzesień	42 10	42 80	Weg. 4/8 g. rent. 103 5 103 50
na październik	42 50	41 70	Weg. 4/8 103 25 99 20
na grudzień	41 90	40 60	Weg. kred. akcyje 251 — 251 30
spółczywa	—	—	Lombardy 47 30 47 30
Owies	125 75	125 50	Disconto com. 220 10 221 50
na wrzesień	—	—	Usposobienie: stale.
Wypowiedziano: żyta wępłi	0 000	700	
okowity kw. eksp.	0 000	0 000	
spoz.	20 000	30 000	

Szczecin, 1 lipca



Dnia 28-go b. m. o godzinie 10-tėj w nocy zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

Władysław Jażdżewski,

Radzca Sprawiedliwości.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 2-go lipca o godzinie 6-tėj wieczorem, z domu żałoby, plac Działowy nr. 8.

Nabożeństwo żałobne nazajutrz o godzinie 9-tėj z rana w kościele św. Wojciecha.

Strapiona rodzina.



Dnia 28-go czerwca r. b. zasnął w Bogu po długoletnich cierpieniach ś. p.

Radzca Władysław Jażdżewski,

Mecenas i Notaryusz,
były Wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu,

o czem donosimy członkom, prosząc o liczny udział w pogrzebie, który się odbędzie we wtorek dnia 2-go lipca o godzinie 6-tėj wieczorem z domu żałoby plac Działowy nr. 8.

Zarząd.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 28-go czerwca r. b. zgasł po długich cierpieniach na wieki

ś. p.

Władysław Jażdżewski,

Radzca sprawiedliwości,
pozasłużbowy adwokat i notaryusz.

Przez szereg lat był on członkiem naszego kolegium. Nieskazitelnosc i prawość charakteru, wyrozumialosc i uprzejmosc w obejściu i urzędzie a przytem mozolną pracą zdobyty bogaty zasób rzetelnej wiedzy zjednywały mu wszędzie i u wszystkich poszanowanie a zapewniły pośród kolegów cześć, jaką zawsze imię jego otaczać będziemy.

Zarząd
Poznańskiej Izby Adwokackiej.

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku przez X. Enna.

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

Kartki do bierzmowania

polecia i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, Sty Marcju 16.

Fabryka mebli

LOUIS NEUMANN,
Poznań, Butelska ul. 8.
Wielki skład kompletnych obywatelskich wypraw.

SECYALNOSC: (1565)
Dobry średni gatunek.
Nader korzystne miejsce zakupna.
Ceny stałe. Rzetelna usługa.

Króliki olbrzymie franc. i belgijskie największego gatunku polecia Kajetaniak, Trzemeszno.
Za prawd. i czyst. rasy gwarant. Na odpowiedź kartę dołącz. upr. (1537)

Obrazki

do 1-ěj Komunii Św.
zupelnie nowego wydania bardzo pięknie wykonane po 5, 8, 10, 12, 15 i 20 fen. polecia (1:57)

Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 52.
Próbki wysylamy gratis i franko.

Zaproszenie do przedpłaty na (1:58)

Chleb św. Antoniego

pismo miesięczne poświęcone nabożeństwu do św. Antoniego z Padwy. Wychodzi od 1 kwietnia 1895 zeszytami miesięcznymi. — Każdy zeszyt posiada aprobatę kościelną. Prenumerata półroczna wynosi 60 fen. z przesyłką 80 fen. — Cena pojedynczego zeszytu 10 fen., z przesyłką 15 fen. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód do Księgarni Katolickiej, Poznań Rynek 52. (Dochód z tego pisma przeznaczony na chleb dla ubogich.)

Obrazki do I. Komunii Św.

wielkość 22x31 cm. pięknie wykonane po młk. 10,00 za 100 sztuk wysyła odwrotnie (1460)

S. Bendlewicz i Sp.
w Pleszewie.

„Dom Polski“

Kulerskiego

w Copotach (Zoppot) Südstr. 71, a, b, c, 72.

— polecia na sezon kąpielowy —

większe i mniejsze mieszkania (suche) oraz pojedyncze pokoje z pensją i bez takowej.

Ceny bardzo przystępne.
Pokój począwszy od 1 marki 50 fen. za dobę. Śliczne położenie: Tuż nad morzem, blisko „kurhauzu“.

Kuchnia dobra polska.

Usługa polska.
Wobec hecy uprawianej przez spółkę KHT. prosimy o łaskawe poparcie. (1514)

W Niewierzu pod Pniewami (stacja Lubosin) jest jeszcze 1800 mórg dobrej pszennej ziemi ze żniwami i łąkami do rozparcelowania.

Reflektanci mogą się codziennie zgłosić do p. Kostro w Niewierzu. (1572)

Oprócz tego mamy w okolicy Poznania kilka kompletnych gospodarstw po 50, 60, 70, 200 mórg i folwarki do sprzedania.

„Spółka Rolników parcelacyjna“,
Poznań, ul. Wrocławska 17.

Rękawiczki, czapki, kapelusze,

Krawaty i bieliznę męską,
Szelki, parasole, laski,

Parasolki.

Birety, obojczyki, piuski,

Derki, kufarki i torby do podróży,
Szkarpetki, chustki do nosa,
Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.
Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.

C. ADAMSKI,

Poznań — Bazar

Fabryka rękawiczek i czapek,
założona w roku 1854. (1540)

MEBLE.

Polecamy meble wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.

Magazyn mebli

Dankowski i Sp., Poznań,

ulica Wilhelmowska nr. 20.
(vis-à-vis Hotelu Francuzkiego). (1037)

Podajemy się dekorowania salonów i wszelkich prac t pierskich i stolarskich.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

odebrał i polecia we wielkim wyborze wszelkie nowości na porę obecną:

W materyach czarnych i kolorowych

Aksamity i plusze

Jedwabie czarne i kolorowe

Materye meblowe, franki

Dywany w różnych gatunkach

i wielkościach

Kapy na łózka, serwety na stół

Plótna szlaskie, bielefeldzkie

i irlandzkie

Koszule męskie i damskie

Neglige

Chustki płócienne i batystowe

Stołowiznę szlaską i bielefeldzką

Szkarpetki i pończochy.

Całe wyprawy

znane z wyborowego materyalu, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtańszych do najwykwintniejszych po cenach możliwie niskich. (1147)

Próby na żądanie wysylam franko.

Zakład przyrządów do ogrzewania wentylacji i osuszania

odpowiadający każdej potrzebie, dla budynków przemysłowych, publicznych i prywatnych.

Przyznano pierwsze nagrody konkursyjne za ogrzewanie i wentylację gmachu parlamentu, sądu rzeszy w Lipsku, muzeum historii naturalnej, ratusza w Hamburgu (wspólnie z p. R. O. Meyer z Hamburga) dworca centralnego w Dysseldorfie, łoż pod 3 kulami święta w Berlinie, łoż pod 3 szpadami w Hall i S. zamku Friedrichs of Jéf Ces Wysokosci cesarowej Fryderykowej, pałacu sprawiedliwości w Monachium, żydowskiego domu chorych i szpitala w Poznaniu.

Grove'go kąpiele burzące

dla wojska, miast, fabryk, szkół, zakładów, domów prywatnych i t. d. i t. d. (1526)

Języki ogniowe pochłaniające dym

systemu Donneleya, uwalniające zupełnie od dymu, zaoszczędzające w najwyższym stopniu materyalu opałowe.

Berlin S. W. David Grove Monachium

ul. Fryderyka 24. ul. Kaulbacha 85.

król. dostawca nadworny, inżynier i fabrykant.

Właściciel medalów państwowych, złotych i innych.
Założono już kilka tysięcy przyrządów. — Prospektów specjalnych udziela się na życzenie.

Z powodu śmierci ś. p. St. Orłowskiego zawakowała posada członka Zarządu Spółki Melioracyjnej.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o posadę tę, zechcą się zgłosić piśmiennie najpóźniej do 31-go lipca r. b. z podaniem swych kwalifikacji do rąk niżej podpisanego Prezesa Rady Nadzorczej. Roczna renumeracja wynosi Mk. 5000 — prócz tanytemy ustawami określonej.

Przyszły członek Zarządu ma obowiązek zamieszkania i stałego przebywania w Poznaniu. (1556)

Bliższych nadto szczegółów udziela na żądanie członek Rady Nadzorczej p. Dr. Kuzstelan w Poznaniu.

Spółka Melioracyjna (Meliorations-Gesellschaft)

„Eingetr. Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.“

Rada Nadzorcza

Hrabia J. Mielżyński,

Iwno p. Kostrzyn.

OGRODNIK

żonaty, bez rodziny, 3 lat wieku, katolik, inteligentny, z praktyką w pierwszorzędnym ogrodzie, znający się doskonale na prowadzeniu oranżeryi, klombów dywanowych, szkółek i warzyw, jako też na zakładaniu angielskich i owocowych ogrodów w jak najlepszym guście, obecnie w miejscu poszukuje z powodu okoliczności rodzinnych od 1 października odpowiedniej posady; przyjąłby takową także w Królestwie Polskim. Referencye najlepsze. Chętnie wykaże, zamilowani w ogrodnictwie pragnący pozyskać doskonałego ogrodnika, raczą nadesłać oferty pod nr. 1675 do Eksp. Kuryera Pozn.

Fritz Arens

nie pomylić z M. H. Arens w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein, zaprzyjęziony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz. z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne i gat.

Niersteiner b. dojrz. M. 1,35 - 1,75
Hahnheimer dojrz. " 0,8.
Laubenheimer d. jrz. " 1,00
Erbacher dojrz. " 1,25 - 1,0
Johannisberger dojrz. " 2,00
Tokaj, azyat. b. dojrz. " 1,75
Cena za litr wlicznie butelek i franko Moguncya. Wlicznie butelek i iskryni bez beczki. Probki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Organista

młody, żonaty, z dobrimi świadectwami, poszukuje miejsca od każdego czasu. O łaskawe zgłoszenia uprasza do Ekspedycyi Kuryera pod nr. 173.

Organista

biegły w swym zawodzie, poszukuje miejsca od każdego czasu, za znanego lub też samotnego. Łaskawe oferty proszę przelać do Eksped. Kuryera Pozn. pod nr. 1677.

Do składu maszyn do szycia S. Poszwińskiego we Wrocławiu (Królestwo Polskie) potrzebni zdolni (1551)

podróżujący
za wysoką prowizją.
Oferty wraz z fotografią franko nadsyłać pod powyższym adresem.